Nr. 116. **We Lwowie Wtorek dnia 27. Kwietnia 1897 r.** **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna grecko-turecka.

Lwów 26. kwietnia.

Co ogólnie przewidywano od samego początku zuchwałej, co prawda, ale i w równym stopniu ryzykownej działalności Grecji, — której punktem wyjścia było wylądowanie wojsk pułkownika Vassosa na Krecie, dalej wtargnięcie oddziałów powstańczych do Macedonji, wreszcie formalna wojna przed oficjalnem takowej wypowiedzeniem na granicy tessalskiej — to w szybkiem tempie zbliża się do urzeczywistnienia... Klęska Grecji, co najmniej militarna, zdaje się być nieuniknioną, a półksiężyc Mahometa w tej walce z krzyżem chrześcijańskim wyjdzie niestety — przynajmniej na razie — tryumfująco. A co potem? Pytanie to, rzecz prosta, zajmuje dzisiaj wszystkie umysły w Europie, od jego bowiem rozstrzygnięcia zawisł bezwarunkowo los pokoju w Europie. Kunktatorska polityka dyplomacji europejskiej — acz nie zapobiegła rozlewowi krwi, na którą patrzyliśmy przedtem na Krecie, a dzisiaj patrzymy na klasycznym gruncie starej Hellady — tyle przynajmniej miała w sobie dodatniego, iż umiała podtrzymywać pewną trwałość t. z. koncertu europejskiego, czem zażegnywała grozę ewentualnej wielkiej wojny. Czy jej się to i obecnie uda, gdy mocarstwa stoją przed dylematem: interwenjować, albo nie interwenjować, w danym razie kiedy i w jakiej formie? — czy wśród rokowań nad temi pytaniami nie wyłonią się takie różnice, iż spowodują rozbicie się koncertu i wywołają w następstwie poważne zawikłania międzymocarstwowe — oto wątpliwości, które w samej rzeczy trapią nie bez racji umysły nietylko polityków zawodowych i kapitalistów. Optymiści rozumują tak: Ponieważ jest rzeczą stanowczo wykluczoną, aby po najsroższej nawet klęsce Grecji nastąpić mogło terytorjalne takowej uszczuplenie, więc interwencja może jedynie mieć na celu, aby podobna Grecja broń złożyła i w ten sposób nietykalność Turcji czynem została stwierdzoną. Niczego więcej nie domagały się mocarstwa od Grecji, jeszcze przed rozpoczęciem walki na tessalsko-macedońskiej granicy, przyczem wtedy już oświadczyły, że żadnej stronie wojującej nie będzie dozwolonem ewentualne wyciągnięcie korzyści z odniesionego w danym razie zwycięstwa. Jeżeli prawdą jest — opiewa dalej wątek z tego samego źródła — że wszystkie gabinety, z wyjątkiem londyńskiego, uczyniły akces do okólnika Murawiewa, który proponuje w razie potrzeby zbiorową interwencję na podstawie dotychczasowych uchwał koncertu europejskiego, to uzasadnioną jest zupełnie nadzieja, że ani Turcja, ani Grecja nie zechcą dalej, a bezcelownie, krwi swych synów przelewać, zwłaszcza już gdy stanowcza bitwa rozstrzygnie, po której stronie przewaga militarna. Dlaczego właśnie z Petersburga wyszła inicjatywa zbiorowej interwencji, dziwić się nie można zbytecznie. Toż Rosja urzędowa i nieurzędowa — ta ostatnia o ile może objawiać w tamtejszych organach opinji publicznej — konsekwentnie głosi od samego początku ostatniej zawieruchy na Wschodzie, że wspólnym motywem wszystkich kroków mocarstw, w tej kwestji przedsiębranych, musi być zasada o zachowaniu nietykalności państwa Ottomanów. A ponieważ i Niemcy i Austro-Węgry obstają wiernie przy tej zasadzie, uważają ją za fundamentalny warunek bezpieczeństwa pokoju europejskiego, — przeto inicjatywa Rosji co do ewentualnej zbiorowej interwencji mogła liczyć na szczere poparcie tych dwu mocarstw, i co za tem idzie, na efekt dodatni.

Tak pocieszają się — powtarzamy — bezwzględni miłośnicy pokoju. Ażali jednak najbliższa już rzeczywistość nie zgotuje im niemiłego rozczarowania, to okaże się w krótkim zapewne czasie.

* * *

Farsal, gdzie obecnie skoncentrowane są siły wojenne greckie, położony jest na południe od Laryssy, nad rzeką Epineus, który dalej na północ łączy się z rzeką Apidanus i razem z nią wpada do Pineusa, nazwanego teraz Salambria. Farsal posiada znaczenie historyczne, gdyż tutaj Rzymianie pobili na głowę Filipa Macedońskiego. Sławniejszem jeszcze stało się to miasto przez bitwę, stoczoną d. 9. sierpnia 48 r. przed narodzeniem Chrystusa między Cezarem a Pompejuszem.

Pompejusz miał pod swymi rozkazami 45.000 żołnierzy legjonowych, 7000 jeźdźców i ogromną liczbę lekkich posiłków. Dowodził lewem skrzydłem, składającem się głównie z jazdy, do której miał nieograniczone zaufanie; Quintus Metellus Scipio dowodził środkiem, Lucius Lentulus Crus lewem skrzydłem, przytykającem do rzeki.

Cezar miał 22.000 żołnierzy legjonowych i 1000 germańskich i gallijskich jeźdźców; sam dowodził prawem skrzydłem, w którem znajdował się wypróbowany legjon dziesiąty i jazda, Cnejus Domitius Calvinus środkiem, Marcus Antonius lewem skrzydłem.

Hasłem wojennem Cezara było *Venus victrix*, Pompejusza *Hercules invictus*.

Atak rozpoczął Cezar, a Cajus Crastinus, setnik dziesiątego legjonu, pierwszy wpadł w szeregi nieprzyjacielskie. Jazdę Cezara zniosła jazda Pompejusza i nawzajem tę zniosło sześć kohort Cezara, poczem i lewe skrzydło armji Pompejusza poszło w rozsypkę. Następnie wojska Cezara zdobyły obóz Pompejusza, który sam uciekał ku Laryssie. Cezar popędził tam za nim.

Straty po obu stronach były jak na owe czasy wielkie. Cezar stracił 30 setników i 1200 żołnierzy, Pompejusz zaś 6000 w zabitych i 24.000 w rannych i zabranych do niewoli.

Bitwa ta, stoczona pod Farsalem przed 20 wiekami, powinna stanowić dla Greków dobry *omen*, gdyż zajmują oni pozycję Cezara i znajdują się wobec przeważającej siły tureckiej, zajmującej dawne pozycje Pompejusza.

Ateny 17. kwietnia.

(Rosja a Turcja — Walki na Krecie. — Walki na granicy tessalskiej).

Stosownie do wiarogodnych wiadomości otrzymanych ze Stambułu, Rosja nastaje na sułtana, ażeby czem prędzej rozpoczął wojnę, upewniając go, że zgromadzone dotąd siły na granicach państwa są dostateczne do zwyciężenia Grecji, a w razie potrzeby przyrzeka Rosja popierać Turcję czynnie. Edem basza zawiadomił także sułtana, że dokończył już organizację 3 obronnej linji i że będąc zupełnie gotów do wystąpienia w pole, oczekuje na odpowiednie rozkazy. Tym sposobem wybuch wojny zdaje się być nieuniknionym, (18. o. m. została wypowiedzianą. *Przyp. redakcji*), a w Atenach — przy oczekiwaniu takowego — liczą czas już nie na dni, ale na godziny i na minuty.

Napadli Turcy na opustoszałą wieś Mesi, znajdującą się niedaleko od Retymny, i sprofanowali tam kościół, niszcząc obrazy i gruchocząc wszystkie sprzęty i naczynia kościelne. Następnie podłożyli Turcy ogień pod kościół. Ściągnięci widokiem wszczętego pożaru, w czas przybyli powstańcy by zmusić Turków do ucieczki, przyprawiając ich o liczne straty w zabitych i rannych.

Pod wieczór dowiedziano się, że nastąpiło starcie się wojsk tureckich z greckiemi na granicy tessalskiej, które przybiera coraz większe rozmiary.

Prezes ministrów p. Deljanis potwierdził wiadomość o zaszłych utarczkach i udzielił żądanych informacyj dla wykazania, że zaczepka pochodziła ze strony Turków. Przy stacji greckiej Nezero znajduje się wyniosłe wzgórze — którego wierzchołek nosi nazwę Analipsis — należące do pasu neutralnego. Posiadanie tej dominującej pozycji po nad całą płaszczyzną było godne zazdrości. W r. 1886 skoro rozpoczęły się utarczki z Turkami, stacja ta należała do Greków a Turcy ostrzeliwani zabójczym ogniem byli zmuszeni do odwrotu w głąb swoich posiadłości. Obecnie u podnóża rzeczonego wzgórza z obydwóch stron biwakują siły nieprzyjacielskie, bacznie śledząc swe ruchy wzajemnie. Kapitan Andżiolino zauważał od kilku dni, że Turcy postępują — powoli wciąż naprzód, chcąc podstępem zawładnąć wierzchołkiem góry. Za danym przykładem, Grecy naśladowali Turków. Zabrakło nareszcie potrzebnej cierpliwości i wczoraj o godzinie 8. wieczorem rzucili się do szturmu Turcy. Wywiązała się zażarta walka i gęsty bardzo ogień. Grecy zwyciężyli Turków, zajmując wierzchołek góry. Bitwa trwała około czterech godzin, czyli do północy, w której Turcy byli zmuszeni ustąpić — po doznaniu licznych strat dla połączenia się.

O liczbie zabitych i rannych dotąd nie wiadomo. Grecy zdobyli wszystkie namioty załogi tureckiej u podnóża góry Nezero.

O godzinie 5. rano ze zwiększonemi siłami powrócili Turcy na swe dawne pozycje. Liczne ataki w zamiarze zdobycia pożądanego wierzchołka, powtórzyły się ponownie, ale usiłowania Turków zostały zawsze obrócone w niwecz.

Na prawo od wierzchołka Analipsis znajdująca się stacja graniczna turecka Kotroni została zdobytą przez wojska greckie i dynamitem wysadzona w powietrze. Toż samo trzy inne stacje tureckie: Karawida, St. Atanazy i dolny Analipsis zostały zajęte przez wojska greckie. Na linji granicznej od prawej strony wzgórza, ogień coraz bardziej się wzmaga, a Turcy widząc nadciągającą artylerję grecką, bez oporu opuścili stację Korja.

Zygmunt Mineyko.

Stambuł 18. kwietnia.

(Raport Edema-baszy. — Narady w Yildiz-kiosku. — Wojna).

Dziś więc rzucono kości. Wojna wypowiedziana, a poprzedziło ją doniesienie Edema-baszy, który żądał pozwolenia, aby mógł ruszyć naprzód i zająć Laryssę, co wywołało w Yildiz-kiosku ogromne różnice zdań. Basza skarżył się, że straże przednie męczą się ogromnie pilnowaniem linji granicznej na ogromnej przestrzeni i przytem w okolicy górzystej. Życie żołnierzy znajduje się w ciągłem niebezpieczeństwie, na blokhauzy lada chwila uderzyć mogą Grecy; słowem ani na chwilę nie można usnąć spokojnie, trzeba nieustannie czuwać, aby uniknąć nieprzyjemnych niespodzianek i starć.

Wykazawszy to wszystko, Edem-basza starał się dowieść, iż spuściwszy się w dolinę Laryssy, gdzie można skoncentrować siły i ufortyfikować się, odrazu uniknie tych wszystkich nieprzyjemności, a wojsko znajdzie się w daleko lepszych warunkach. Edem-basza wskazał i na tę okoliczność, że kawalerja turecka jest liczniejszą od greckiej, a w dolinie Laryssy może oddać nieocenione usługi.

Te zapatrywania Edema baszy, spotkały się z bardzo gorącem poparciem większości członków rady wojennej, zasiadającej w Yildiz-Kiosku. Wielki wezyr w szczególności występował w obronie planu Edema-baszy. Sułtan jednak wahał się; nie chciał rozpoczynać wojny dopóty, dopóki Grecy nie dadzą do tego poważnego powodu. Sułtana w tym wypadku popierał minister wojny, który poważnie tłumaczył niebezpieczeństwa, jakie wynikną z ataku na Greków. Dla sułtana kwestja ta ma przedewszystkiem znaczenie polityczne. Sułtan nie chciał, aby powiedziano, że Turcja wznieciła pożar wojny. Pragnął on, aby wszyscy uznali, że Turcja do ostatniej chwili starała się utrzymać pokój i tylko siłą okoliczności zmuszoną była porwała za broń.

Wskutek tego, że sułtan był innego zdania, niż część członków rady wojennej, ta ostatnia ograniczyła się do ustnej jedynie rezolucji, gdyż nikt nie wątpił, iż sułtan nie zatwierdzi rezolucji, pochwalającej plan Edema-baszy.

Nie ulega wątpliwości, że tak król grecki, jak Delyannis chcieli uniknąć wojny, ale nie było w ich mocy powstrzymać tok wypadków. Musieli się liczyć z rozentuzjazmowaną opinją publiczną w Grecji, nastrojoną bardzo wojowniczo i z działalności politycznego stowarzyszenia *Etnike Heteria*, agitującego na korzyść wojny.

Antoni Kalnicki.

„Łaska" carska.

Taki tytuł nadało *Now. Wrem.* artykułowi napisanemu z okazji ukazu o zniesieniu kontrybucji na Litwie. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Najwyższy ten reskrypt tchnie wysoką szlachetnością uczuć i pobudek, które stały się źródłem łaski monarszej, udzielonej polskim właścicielom kraju zachodniego.

Słowa reskryptu nie pozostawiają żadnej wątpliwości, co do przyczyn i następstw, w których przewidywaniu środek powyższy został użyty. Jest to przedewszystkiem akt wspaniałomyślności i łaski dla tych, których dotyczy. Wzmiankowanie w reskrypcie o monarszej przychylności, (*sniżchożdenii*), bardzo mięko, ale niemniej z należytą ścisłością świadczy o tem, że o ile sprawa dotyczy oceny obecnego położenia rzeczy w społeczności polskiej, to łaska monarsza, o której mówimy, nie może podlegać innej interpretacji, jeno tylko w znaczeniu „przychylności“ dla tej społeczności. Strona polityczna reskryptu carskiego polega całkowicie na pobudkach i nastroju, które go podyktowały, nie zaś na pomyślnych dla sprawy rosyjskiej, zmianach w społeczności polskiej. Polityka wspaniałomyślności i łaski dąży w danym wypadku do tych samych celów, w imię których, w chwili powstania, rząd rosyjski użył surowego środka represyjnego, cofniętego obecnie. Cele te wymienione są w reskrypcie z zupełną jasnością i kategorycznie: „niezachwiana obrona zasad ogólnych, wymierzonych ku zlaniu gubernij zachodnich z pozostałemi miejscowościami monarchji“ i „niezmienne dążenie do utrwalenia w kraju zachodnim państwowości rosyjskiej.“

Należy mieć nadzieję, że tak ścisłe wskazówki, towarzyszące łasce monarszej, udzielonej Polakom właścicielom majątków w kraju zachodnim, zapobiegną zrodzeniu się w społeczności polskiej nieodpowiednich illuzyj, lecz przeciwnie oświetlą przed tą społecznością tę jedynie właściwą drogę, na której czeka ją dobrobyt nietylko materjalny, lecz i moralnie-polityczny. (?)

„Rosja nie jest zapamiętałą (!) a wspaniałomyślność rosyjskiej władzy najwyższej jest zaprawdę niewyczerpaną. Nie jako obcy, lecz jako bracia rodzeni Polacy znajdują „pod obroną berła rosyjskiego“ wszelkie warunki do rozwoju ekonomicznego i politycznej pomyślności, jeśli wejdą pod tę obronę nie z tajoną nienawiścią, nie z marzeniami o niepowrotnej przeszłości Polski, lecz ze szczerem uczuciem pojednania i uległości losom. Rosja niczego innego (?) od nich nie wymaga i nie żąda. Jak świadczy o tem najnowsza łaska monarsza, Rosji całkiem obce są, gdy chodzi o Polaków, pobudki, wskazujące sposób postępowania podług zasady oko za oko, ząb za ząb. Ale z drugiej strony, nikt nas chyba nie uważa za tak dalece ślepych, żebyśmy nie widzieli i nie wiedzieli o tem, co myślą, czują i co chcieliby czynić, a w razie możności czynią Polacy odnośnie do Rosji.

„Ale Rosja całkowicie ufa w siebie, a dla rosyjskiej prostej i szczerej natury wstrętne jest małostkowe politykowanie. Nie leży w naszych zasadach prowadzenie drobnych rozrachunków i w stosunku do Polaków drażnienie się lub gniewy z powodu błahostek. Ta właściwość nasza ułatwi Polakom normalne współżycie z Rosją, jeśli tylko zadadzą sobie pracę poważnego zorjentowania się w swem położeniu, a odrzuciwszy iluzje, wkroczą w stosunkach do Rosji na grunt realny“.

Pięknie brzmią te frazesy, szkoda tylko, że to tylko... frazesy.

Z prowincji.

Stanisławów 25. kwietnia. (*Pożegnanie. — Nowy dyrektor kolei. — Fabrykantki aniołków. — Bank mieszczański. — Zmiana własności. — Nowa fabryka drożdży.*) Pożegnanie dyrektora

(12)

KĄTEM.

POWIEŚĆ
Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdy skrzypnęły wrota i dwójka podróżnych poprzedzana przez zasmolonego Jankla znalazła się na drodze do chaty, stary Andrij wstał z ławy i położywszy na nią trzymane w ręku półszorki, przypatrywał się ciekawie zdążającym ku niemu, nie wiedząc coby ta kalwakada znaczyła. Wtem zaszczekał poczuwszy obcych bryś podwórzowy trzymany na łańcuchu koło szopy, a na ten straszliwy głos psa, Jankiel zrobił tylko dwa obroty w tył i znikł za wrotami, zatrzaskując je za sobą i zostawił Katarzynę z Henrykiem samych na środku podwórza.

Pani Katarzyna pozdrowiła gospodarza słowami: „Niech będzie pochwalony“...

— Sława wo wiki, — odpowiedział po rusku na powitanie Andrij.

— A jak sia majete pani Sitecka — tym samym językiem wesoło i rad zapytał gospodarz, przypomniawszy sobie jeszcze zdawna ładną ruską wymowę pani Katarzyny.

Ale pani Katarzyna nie miała dzisiaj żadnego powodu wyrażać swych sympatyj dla języka Bojana. Owszem wrzała w niej nienawiść do wszystkiego, co ruskie i pogardę swą objawiła tem właśnie, że do Andrija po polsku zagadała:

— Jak pan gospodarz widzi. My tu z interesem.

Andrij chłop nie głupi, zmarszczył brew i pojął że niedobry musi być tnteres, z którym go na jego własnem śmieciu najechali. Ale jako człowiek gościnny skłonił się lekko i wskazując na otwarte drzwi chaty, zaprosił ręką do środka.

Pani Katarzyna choć przez całą drogę wrzała gniewem i miała w zapasie obfity potok wymowy w drażliwej na każdy sposób sprawie, przecież zimny spokój Andrija zbił ją z tropu i znalazłszy się w chacie, nie wiedziała jak zacząć.

Henryk, wyszczekany i kuty na cztery nogi frant wielkomiejski, znalazłszy się od razu w obcym zupełnie dla siebie żywiole, zapomniał całkiem języka w gębie i głupio mu się siarczyście zrobiło na myśl o roli, jaką tu miał odegrać. Ani on nie należał do rodziny Siteckich, ani sprawa Julki i Wasyla nic go nareszcie nie ochodziła, a właściwie nie miał do mięszania się w nią najmniejszego prawa. Gdy w dodatku pomyślał, że ma do czynienia z chłopami, o których słyszał, że nie zwykli parlamentować, ale w potrzebie biorą się do drągów i kołów, ciarki po nim przeszły, gdy na dobitek spotkał się z tęgą postacią Iwasia, który zwabiony przybyciem obcych, zaglądnął do izby zobaczyć, coby to byli za goście.

Stali więc oboje z Katarzyną zakłopotani na środku niezbyt przestronnej izby, aż wybawił ich z pomięszania Andrij, który ponownym ruchem ręki zaprosił ich do zajęcia miejsca przy stole na ławie. Goście usiedli, a Andrij przysunąwszy sobie zydel, usiadł po drugiej stronie stołu i oparłszy rękę na nim, zapytał czystą polszczyzną:

— Gadajcie pani Sitecka, co was sprowadza.

Katarzyna odsapnęła, otarła twarz i nos chustką i po tym wstępie ciężko westchnęła.

— Ot! panie Andriju! — stała się paskuda.

Andrij popatrzył zdziwiony, nie rozumiejąc słów Siteckiej.

— Paskuda panie gospodarzu i ohyda — wykrztusiła Katarzyna.

— Czemu i komu — zapytał zdziwiony znowu stary Smoluch.

— A jużci z waszym synem, z Wasylem, tegom się po nim nie spodziewała.

— Ta co?

— Mam córkę, jak pan wie...

— Wiem, dwie.

— Tak, dwie, ale ta starsza...

— No, to i co?...

— No Wasyl z nią... rozumie mnie pan, panie gospodarzu?

— Nie, nie rozumiem nic.

— No... zapomniała się z nim...

— Zapomniała... — lekki, szyderczy uśmiech okrasił ogorzałą twarz Andrija — zapomniała się...

Pani Katarzyna westchnęła ciężko, zaś Henryk, któremu ten kłopotliwy wstęp wydał się bardzo głupi, nachylił się i ukrył twarz w obu dłoniach, oparłszy łokcie na kolanach.

Chwilę trwało milczenie, aż pociągnąwszy ręką po włosach, przerwał je stary Andrij, który patrząc prosto w oczy Siteckiej, zapytał:

— A jakże się to stało, moja pani?

— A jak się stało? — albo ja wiem; stało się i koniec.

— A pani tego nie widziała?

Ten prosty, naiwny a prawdziwy mimo to wyrzut, zakłopotał panią Katarzynę. Ale nie mogła się przecież przyznawać do błędu, że jako matka i gospodyni nie uważała na młodych.

— A kaduk tam upilnuje — odparła — gdy kto chce kogo oszukać. — Chłopiec, — pan Wasyl — poprawiła się — taki był cichy, spokojny, że mi na myśl nie przyszło, aby miał tak zrobić.

— Wasyl, to prawda — odparł Andrij — ale córka pani, przecie miejskie dziecko, panna...

— Gadaj pan Andrij zdrów, co dziewczyna winna? młodość panie, młodość...

Andrij zamyślił się głęboko, tarł czoło szeroką dłonią i marszczył krzaczaste brwi nad oczami; po chwili zapytał:

— No, a... jest co?...

— Niema, ale będzie... odpowiedziała Katarzyna, czerwieniąc się, a pan Henryk znaczącem chrząknięciem zatwierdził domysł w połowie wypowiedziany.

— No to źle... to bardzo źle... ale co ja na to poradzę — wycedził wolno Andrij... — stała się bieda. Nie ona pierwsza, nie ostatnia. Chłopak głupi, to i co?...

Sitecka uśmiechnęła się ironicznie i ująwszy się ręką w bok, zasyczała:

— No, ta my nie po to przyjechali, aby panu Andrijowi dać znać o nieszczęściu i ohydzie, jaka nas spotkała.

— A niby po co?

— Po co? ta trzeba coś z tem zrobić...

— A cóż ja zrobię? — naiwnie zapytał Andrij.

— To pana rzecz, dziecko musi mieć ojca...

— Jakie dziecko?

— A to, co przyjdzie na świat...

Andrij zrozumiał teraz cel wizyty Siteckiej i Henryka. Zadrżał na myśl o skutkach błędu Wasyla i Julki i przed oczyma stanął mu stary paroch i pulchna Femcia popadjanka i powinowactwo z księdzem, mające przynieść zaszczyt włościańskiemu rodowi. Widział rozwiewające się marzenia, do których tęsknił lat tyle, i poznał cały ogrom niebezpieczeństwa, jakie wszystkim planom jego groziło. Co mu ten jego Wasyl narobił? — Starcowi w głowie się mąciło. Zdobył się jednak na zapytanie Siteckiej:

— To czego pani chcesz właściwie?

— No zbałamucił dziewczynę, to niech się żeni.

Andrija aż podrzuciło na miejscu. Byłby pod wpływem straconych nadziei wybuchnął i wyrzucił za wrota Katarzynę i jej towarzysza, gdyby mu chłopski rozum nie nakazywał spokoju, i gdyby nie wiedział, że rzeczy takiej dla dobra syna i własnego nie należy rozgłaszać. Siląc się więc na spokój, niby obojętnie dodał:

— To nie ma o czem gadać; młody chłopiec jest, student jeszcze.

— A co nas to obchodzi — proszę pana — pewniejsza już siebie odparła Sitecka, — nie był młody, gdy dziewczynę bałamucił, to i na męża nie będzie za młody. Zresztą do pobrania się mają czas, ale my chcemy mieć zapewnienie. To o przyszłość, o los dziecka mego idzie — i pani Katarzyna w nadmiarze macieżyńskiej czułości łzę uroniła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

naszej dyrekcji kolei państwowych p. Ludwika Wierzbickiego, przeniesionego do Lwowa, odbędzie się w środę, dnia 28. bm. w wielkiej hali montowni maszyn na tutejszym dworcu kolejowym. Nowy dyrektor p. Festenburg, obejmuje urzędowanie z dniem 28. bm.

Prokuratorja wytoczyła ściśle śledztwo przeciw zawodowym fabrykantom aniołków, zamieszkałym w realności Szmula Kitzlera przy ul. Belwederskiej.

Walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. kredytu mieszczan, postanowiło zmienić nazwę tej instytucji na „Bank mieszczański". Zamknięcie rachunkowe tego towarzystwa wykazuje, iż rozwija się ono doskonale i liczy obecnie 1057 członków, których wpłacone udziały wynoszą 72.807 zł., a czysty zysk w 1896 r. 6703 zł. Przeprowadzone wybory nie przyniosły żadnej zmiany w obecnej dyrekcji, tylko rada nadzorcza zwiększyła się o 3 członków, a to pp.: Goreckiego, Listowskiego i Kiszelewskiego.

Wieś Strupków koło Ottynji, dawniej własność pp. Kunzów, nabył p. Zygmunt Regenstreif ze Stanisławowa i zakłada tam gorzelnię i fabrykę drożdży.

Buczacz 23. kwietnia. *(Nowy teatr).* Na błotniste gościńce Buczacza zjechał nowy teatr prowincjonalny pod dyrekcą p. Władysława Czajkowskiego ze Stanisławowa, aby w tutejszej sali „Sokoła" urządzić kilka przedstawień. My Buczaczanie przyzwyczailiśmy się z pewnem niedowierzaniem spoglądać na wędrowne trupy prowincjonalne, złożone przeważnie z ludzi zmanierowanych lub wykpigroszy. Tymczasem teatr p. Czajkowskiego zaraz na pierwsze wejrzenie uczynił nader korzystne wrażenie, które po pierwszem inauguracyjnem przedstawieniu tylko spotęgowało się.

Przedstawienie rozpoczął okolicznościowy prolog „W początku", przez p. Jana Olszewskiego ze Stanisławowa, nader udatnie napisany. Autor zestawił w swoim prologu zapatrywania rozmaitych ludzi na teatr i jego otwarcie. Znajdujemy tam rodzinę, która odradza p. Czajkowskiemu założenia teatru, dyrektorów byłych teatrów prowincjonalnych, opłakujących już z góry bliski koniec nowej dyrekcji, mieszczan i gogów buczackich, wreszcie wchodzą duchy byłych dyrektorów: Ł. Kwiecińskiego, Woźniakowskiego i Derynga, którzy młodemu dyrektorowi na dalszą drogę błogosławią.

Osoby te są tylko wyjaśnieniem snu, który ma w Buczaczu. Ze snu tego budzi go jeden zaangażujący się aktor i dyrektor kończy prolog, prosząc o uznanie za sumienną pracę, gdyż tylko w takich warunkach może gorliwie i z chęcią pracować. Prolog został przyjęty przez liczne zebraną publiczność rzęsistymi oklaskami. Następnie przedstawiono starych lecz zawsze miłych sercu polskiemu „Krakowiaków i Górali", które to sztuka była bardzo dobrze odegraną. Siły artystyczne teatru są bardzo dobre. Garderoba i dekoracje sprawiają bardzo dobre wrażenie.

Kałusz 24. kwietnia. *(Nieszczęśliwy wypadek).* Jesteśmy pod wrażeniem wypadku jaki wydarzył się przy spławianiu drzewa tutejszemu robotnikowi Michałowi Jakubkowskiemu, zatrudnionemu u firmy Mendla Adlersberga w Perehińsku. Rzeką Siwnicą, która wpada do Dniestru, spławiano, jak co roku na wiosnę, kiedy wzbierze ten górski potoczek, drzewo z chocińskich lasów (pow. Kałusz) do Halicza, a ztamtąd wysyłają je przedsiębiorcy dalej w świat koleją. Tym razem, a było to 12. b. m., potoczek z powodu częstych deszczów wezbrał i tratwa, którą spławiał drzewo Jakubowski, dążyła szybciej niż zwykle, gnana prądem rzeki. Koło Babina, kiedy na zatrzymanie tratwy było już zapóźno, spostrzegł uszkodzony Michał Jakubowski linę promu za nisko nad wodą nachyloną, która go niechybnie za chwilę pochwyci i strąci do wody, jeżeli się nie wyratuje. Widząc, że wołanie o pomoc na nic się nie przyda, chwycił za wiosło, aby podnieść linę i w ten sposób przesmyknąć się na drugą stronę. Ale wiosło było za słabe, złamało się, a lina wraz z połową wiosła przygniotła Jakubowskiego, ciągnąc go po tratwie. Zanim nadbiegli towarzysze, Jakubowski leżał już bezprzytomny w kałuży krwi ze zdartą skórą na lewej nodze. Stan uszkodzonego budzi poważne obawy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Wtorek 24. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Lohengrin", opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego Tchorznicki powrócił z wizytacji sądów i objął urzędowanie.

Kalendarz. Wtorek (27.): Peregryna w. — Wschód słońca o godz. 4 minut 56, zachód o godzinie 6. minut 1.

Awans majowy w armji. Cesarz mianował arcyksięcia Ferdynanda Salwatora pułkownikiem w 4. pułku strzelców tyrolskich; arcyksięcia Ferdynanda podpułkownikiem w 1. pułku strzelców tyrolskich; arcyksięcia Leopolda Ferdynanda majorem w 45 p. p., stacjonowanym w Przemyślu.

Jenerałami dywizji mianowani: Wacław baron Kotz v. Dobrz, komendant dywizji kawalerji we Lwowie; Albert hr. Nostitz-Rieneck, komendant dywizji kawalerji w Krakowie.

Jenerałami brygady mianowani: Artur d'Elvert komendant 48. brygady piechoty w Przemyślu; Karol Suznevitz, komendant 11. brygady artylerji we Lwowie; Józef Freund v. Arlhausen, komendant 18. brygady kawalerji w Złoczowie; Maurycy Steinberg, komendant 23. brygady kawalerji w Krakowie; Rudolf Brudermann, komendant 15. brygady kawalerji w Tarnopolu.

Pułkownikami mianowani: w sztabie jeneralnym: Karol Pflanzer, szef sztabu jeneralnego 11. korpusu; w sztabie inżynierji: Ernest baron Leithner, dyrektor inżynierji w Krakowie; w piechocie: Hubert Gelinek 77 p. p.; Wiktor Barleon 41 p. p.; Oskar Machalicky 40 p. p.; w kawalerji: Edward Böhm-Ermolli 3 p. uł.; Artemont Weiss v. Weissenfeld 10 p. drag.; Oskar hr. Ludlof 1 p. uł.; Karol Bartl 16 p. huz.; w pionierach: Karol Schnerch.

Podpułkownikami mianowani: w sztabie jeneralnym: Wilhelm Bruschek, szef sztabu jeneralnego w komendzie fortecznej w Krakowie; Gustaw Zerbs w komendzie 1 korpusu; w piechocie: Maksymiljan Estlinger 41 p. p.; Józef Antonio 10 p. p. do 15 p. p.; August Konschegg 95 p. p.; Edward Gotfried 41 p. p.; Franciszek Nizy 55 p. p.; w kawalerji: Ottokar Pizzighelli 8 p. uł.; Swetozar Dawidow 2 p. uł.; Oskar Wittmann 7 p. uł.; w artylerji: Feliks Lenz 29 dyw. art.; Oskar Melzer 30 dyw. art.

Majorami mianowani kapitanowie I. klasy: w sztabie jeneralnym: Karol Lukas szef sztabu 24 dywizji piechoty w Krakowie; w piechocie: Jakób Kotelac z 10 p. p. do 11 p. p.; Edward Samz z 58 p. p. do 76 p. p.; Franc. Klar 20 p. p.; Piotr Fialkowski z 58 do 10 p. p.; Karol Canic z 97 do 15 p. p.; Józef Kastner 10 p. p.; Józef Brauner z 30 do 27 p. p.; Michał Guncewicz z 83 do 95 p. p.; Fryderyk Kruis z 29 do 79 p. p.; Arnold Schlimarzik z 13 do 26 p. p.; w kawalerji: Adolf Oxenbauer z 4 do 10 p. drag.; Leopold Boill z 8 p. uł. do 15 p. drag.; Alojzy Fleischer 2 p. uł.; Antoni Rotterdes 9 p. drag.; Emil Weinmann z 1 p. drag. do 3 p. uł.; Fryd. Nalepa z 5 p. drag. do 4 p. uł.; Ferd. Dondorf 5. p. uł.; Wiktor Mayr i Adolf Brudermann 1 p. uł.; w artylerji: Kamil Busartetti 1 p. uł.;

Kapitanami I. klasy mianowani w piechocie: Eug. Predak 90 p. p.; Bernard Postla 55, Alojzy Glücksmann 10, Egidy Adamowicz 13, Franc. Schneider 10, Leopold Beck 77, Wiktor Tychowski 90, Ludwik Putze 24, Juljusz Bohdan 46, Józef Kwiatkowski w korpusie żandarmerji dla Bośnji i Hercogowiny, Zygmunt Boro 30, Ludwik Romano 56.

Kapitanami II. klasy w piechocie mianowani porucznicy: Mikołaj br. Jabłoński przydzielony do jeneralnego sztabu; Rudolf Havel 89 p. p.; Feliks Rosenauer 40, Józef Petersil adjutant komendanta krakowskiego korpusu; Stefan Galli 77, Gustaw Mick 20, Wilhelm Markart 45, Wilhelm Prauss 90, Józef Bartunek 9, Robert Materna i Alojzy Wilhelm 58, Jan Splichal z 24 do 66, Józef Rochlitz z 24 do 74, Hugo Mayer 10, Maciej Wolf 55, Teodor Czernautzan 41, Juljusz Sehneider 58, Wacław Ort 45.

Porucznikami mianowani podporucznicy w piechocie: Maks. Karmiński 26, Kazimierz Ostrowski 67, Wacław Pribyll 58, Rudolf Pletnicki 55, Jan Jüttner 45, Jan Duschanek 56, Zdzisław Monné 98, Wergili Reyer 95, Ottokar Kendik 20, Karol Christophori 20, Stefan Witkowski 13, Józef Keschmann 41, Jarosław Wycichł 24, Karol Kolb 13, Fr. Medritzky 55, Karol Hołyński 95, Rudolf Häfner 9, Wilh. Habich 55, Adolf Kuncar 56, Juljusz Fränzel 95, Wawrzyniec Uhl 41, Willibald Gröger 10, Sylw. Kodera 15, Karol Nitschman 90, Maks. Schipeck 95, Edw. Stroff 9, Henryk Kogler 30, Karol Grillo 45, Karol Reif 30, Otto Petrik 40, Karol Ziegler 58, Rudolf Kellner 45, Fryd. Strass 45, Fr. Kammer 89, Fryd. John 40, Karol Koch 89, Karol Suda 10, Karol Petzelt 56, Alojzy Bucek 77, Fr. Knobloch 57, Nikanor Romanowicz 64, Stefan Vrbanjac 13, Alojzy Hartig 77, Fr. Rihorzek 56, Fryd. Oberbacher 80, Seweryn Chmielowski 93, Marjan Burzmiński 21, Karol Indra 40, Karol Liebl 24, Karol Gürtler 45, Karol Schindler 56.

Podporucznikami w piechocie mianowani kadeci zastępcy oficerów: Ottokar Ecker 24, Henryk Bittner 15, Edward Rabetz 55, Ferd. Gradl 90, Gustaw Koch 89. *(C. d. n.).*

Drowi Michałowi Korolowi, byłemu posłowi na sejm, a przy ostatnim wyborze do rady państwa przepadłemu kandydatowi, wytoczyła prokuratorja państwa proces o gwałt publiczny, popełniony przez podburzające mowy do chłopów w powiecie żółkiewskim podczas prawyborów. Proces odbędzie się we Lwowie. Dr. Korol jest, jak wiadomo, moskalofilem z pod ciemnej gwiazdy i „wsławił się" przed kilku laty tem, że jako poseł sejmowy wystąpił zaciekle przeciw udzieleniu drobnej zapomogi uczestnikom powstania z r. 1831.

Prezesura Tow. muzycznego. Wskutek śmierci śp. dra Jana Czajkowskiego, opróżniła się godność prezesa w gal. Tow. muzycznem. W sprawie wyboru następcy śp. Czajkowskiego odbyło się wczoraj zgromadzenie członków tego towarzystwa, zwołane przez prof. Siemiradzkiego, przyczem większość oświadczyła się za ofiarowaniem wakującej prezesury księciu Andrzejowi Lubomirskiemu.

Nowemu dyrektorowi kolei państwowych we Lwowie, radcy dworu Wierzbickiemu, obejmującemu urzędowanie 1. maja, nie będzie urządzonem żadne oficjalne powitanie. Dyrektor Wierzbicki zapowiedział tylko, że zwiedzi wszystkie biura dyrekcyjne, aby osobiście poznać podwładnych sobie urzędników. Po zlustrowaniu biur uda się na linje, będące w jego dyrekcyjnym zakresie, z tym samym zamiarem.

Wycieczka na rowerach. Na czerwiec organizuje się we Lwo ie zbiorowa wycieczka na rowerach, w której weźmie udział dwanaście osób: sześć pań i sześciu panów. Towarzystwo to pojedzie ze Lwowa do Tarnowa koleją, stamtąd zaś na rowerach uda się w Tatry i na Węgry a następnie również na rowerach powróci do Lwowa. Ze względu na udział pań będzie to wycieczka zarówno oryginalna, jak — przyjemna.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla księstwa cieszyńskiego za czas od dnia 1. marca do 1. kwietnia 1897 roku. W miesiącu marcu wpłynęło do kasy towarzystwa 1042 zł. 82 ct. Wydatki zaś wynosiły 1048 zł. 62 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.508 zł. 34 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7109 zł. 19 ct.

W Cieszynie dnia 16. kwietnia 1897 r.

Ks. *Józef Londzin*, sekretarz. Ks. *Monsignore Świeży*, przewodniczący.

Meteor, o którym niedawno wspominaliśmy, spadł we wtorek po godz. 1. w nocy w okolicy Lublina.

Jako dowód nielojalności Polaków, korespondent *Moskowskich Wiedom.* powołuje się na to, że Polacy sami za swoje pieniądze chcą postawić pomnik Mickiewiczowi, nie uciekając się do pomocy ze strony społeczeństwa rosyjskiego. Dalej autor zaznacza, że na przyjęcie cesarza austrjackiego w Warszawie zebrano w krótkim czasie aż 40 000 rubli. O wiadomości, tyczącej się składek na przyjęcie w Warszawie cesarza austrjackiego, po raz pierwszy dowiadujemy się ze szpalt *Moskowskich Wiedomosti*. Dotąd nic nie było słychać o tem, że cesarz Franciszek Józef ma się zatrzymać w Warszawie, a więc i Warszawa do przyjęcia jego nie może się przygotowywać. Jest to zwykłe oszczerstwo, broń, jaką zwykle walczy p. Gringmut.

Okrucieństwo. W dniu 31. marca rb. — jak donoszą *Mir. Otgol.* — w petersburskim sądzie okręgowym zaszedł fakt niebywały. Do sali sądowej na posiedzenie sądu kryminalnego wniesiono na noszach jednego z obwinionych, złożonego ciężką niemocą i prawie umierającego. Okazuje się, że sąd zażądał od szpitala wojennego mikołajewskiego wiadomości o stanie zdrowia podsądnego i o terminie, w jakim będzie się mógł stawić przed sądem. Ponieważ pierwsza odpowiedź zarządu szpitala okazała się niedostateczną, zażądano powtórnie odpowiedniego jej dopełnienia. Zamiast odpowiedzi, zarząd szpitala dostarczył do sądu samego chorego. Sąd postanowił sprawę odłożyć, — o niewłaściwem zaś postąpieniu zarządu szpitalnego, zawiadomić prokuratora.

Do Brukseli na rowerach. Grono amatorów sportu cyklowego w Warszawie zamierza zorganizować wycieczkę na wystawę tegoroczną do Brukseli. Wyjazd zaproponowano na pierwsze dni czerwca.

Rozbitek. Przed kilku dniami na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym charkowskim zasiadał nieletni cherlak, podający się za Polaka i katolika, oskarżony o włóczęgostwo. Istota ta ludzka przebyła dziwne, a nader smutne koleje. W wieku dziecięcym (podobno 6 lat) został on sprzedany trupie linoskoczków, który włócząc go po całym świecie (nawet zagranicą), sposobili go do swego zawodu; gdy malec postradał zdrowie i siły i przestał nadawać się do trudnego zawodu, obili go ostatni raz niełitościwie i... wypędzili na ulicę. Miało to miejsce, zdaje się, w Sewastopolu. Szukając noclegu, chłopczyna zgłosił się do cyrkułu, a że nie mógł się w biurze wylegitymować, został przyaresztowany i uwięziony. Imienia swego i nazwiska oskarżony nie zna, a o tem, że pochodzi z Charkowa i jest katolikiem, słyszał od swego pierwszego nabywcy i „mistrza". Ekspertyza, dokonana na malcu, dowiodła, że zdrowie jego jest zrujnowane, kości kończyn i żebra w wielu miejscach są złamane i następnie zrośnięte, uczono go wiele sztuk „łamanych" aż nadto gruntownie. Na sądzie tłómaczył się biedak w jakimś równie łamanym rusko-polskim żargonie i zalewał się gorzkiemi łzami; prokurator zrzekł się oskarżenia, całą zaś sprawę i decyzję odroczono do czasu określenia wieku podsądnego. W publiczności los tego nieboraka wzbudził zajęcie i współczucie, zebrano niezwłocznie sumę 50 rubli dla złożenia kaucji i uwolnienia go z więzienia.

Św. Wojciech. Dziewięćsetną rocznicę zamordowania św. Wojciecha przez pogańskich Prusaków obchodził wczoraj kościół katolicki we Lwowie solennem nabożeństwem, które w katedrze łacińskiej odprawił ks. biskup Weber i podczas którego pięknie kazanie wygłosił kanonik katedralny ks. dr. Wałęga. Byłoby jednak bardzo pożądanem, ażeby cześć dla pamięci św. Wojciecha nie zamykała się wyłącznie w tym akcie kościelnym. Wielki apostoł chrześcijaństwa w Polsce posiada dla naszego narodu znaczenie nietylko kościelne, ale także wysoce cywilizacyjne, jako ten, który ze znakiem krzyża wniósł do niej kulturę zachodnią. Ten moment w działalności św. apostoła powinien być zaznaczony osobnym obchodem.

Pogrzeb jenerała Lencka. Wczoraj popołudniu odbył się we Lwowie pogrzeb zmarłego nagle jenerała-majora i komendanta 21. brygady kawalerji ś. p. Alberta Lencka von Treuenfeld. Obrzęd pogrzebowy, odbyty wedle obowiązujących w wojsku przepisów, zwrócił powszechną uwagę swoją oryginalnością i jakimś osobnym nastrojem, który charakteryzuje wogóle wszystkie pogrzeby wojskowe i różni je od cywilnych. Na czele konduktu jechał na koniu z dobytym pałaszem jenerał, na którego głowie powiewał zielony pióropusz. Potem w pełnej paradzie szli huzarzy węgierscy i piechota wolnym, rytmicznie miarowym krokiem. Za niemi orkiestra, na której czele postępował tambour-major z oryginalną batutą, przypominającą rozmiarami buławę hetmańską. Z lśniących mosiężnych instrumentów dobywały się smutne i męskie zarazem dźwięki żałobnego marsza. Gdy ucichł — tambor uderzył pałkami w bęben, pokryty kirem i odezwało się głuche warczenie. Za karawanami, z których jeden wiózł kwiaty i wieńce, a drugi trumnę nieboszczyka, trzech ludzi prowadziło wspaniałego rumaka, pokrytego czarnem suknem, dwaj trzymali z obu stron uzdę, a trzeci unosił w ręku symboliczną materję. Tuż za rumakiem zmarłego wodza jechał na koniu, wedle obowiązującego ceremonjału, rycerz z dobytym koncerzem, cały zakuty w stal, z czarnemi piórami, wieńczącemi szczyt hełmu. Z kolei postępował sztab jeneralny i oficerowie, a zielone pióropusza mięszały się ze złotymi paskami czak oficerskich. Za niemi niesiono poszarpany kulami sztandar, dalej zaś w bojowym rynsztunku jechało pięć armat i szły oddziały wojska. Wspaniały kondukt zamykał tłum cywilnej publiczności i szereg powozów.

Z armji. *N. W. Tagblatt* donosi, iż arcyksiążę Leopold Ferdynand, mianowany onegdaj majorem, przenosi się z Berna do Przemyśla.

Obchód Kilińskiego. Setną i trzecią rocznicę powstania ludu warszawskiego pod wodzą bohaterskiego szewca-pułkownika uczciło wczoraj solennym obchodem patrjotyczne mieszczaństwo i młodzież rękodzielnicza lwowska. Rano o godz. 9. odbyło się w kościele Dominikanów uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział stowarzyszenia i korporacje tutejsze ze sztandarami, oraz nieprzeliczone tłumy publiczności. W godzinę później wielka sala ratuszowa zapełniła się osobami przybyłemi na uroczysty poranek, urządzony staraniem tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego. Poranek rozpoczął się wspaniałym polonezem Wrońskiego, wykonanym przez orkiestrę „Harmonji", która zajęła miejsce na prawej galerji, poczem imieniem „Czytelni akademickiej" bardzo pięknie przemówił akademik p. Jan Leszczyński, ożywiające swoje przemówienie gorącą tendencją do zjednoczenia sił młodzieży akademickiej i rękodzielniczej w pracy narodowej. Chór „Echa" odśpiewał pieśni patrjotyczne „Cześć polskiej ziemi", „Bartosz", „O święty kraju nasz", „Czas do boju" i mazurek Dąbrowskiego. Drogie dźwięki tych pieśni, z któremi związało się sto lat nadziei, walk i cierpień naszego narodu, elektryzowały zebraną publiczność, która powstaniem z miejsc okazała swoją cześć dla narodowych ideałów. Entuzjastycznie przyjęto również wieniec melodyj polskich i prześlicznego mazura A. Wrońskiego. wykonane przez „Harmonję", wiersz J. Baczyńskiego „Senne marzenie", wygłoszony przez Adamczyka i końcowe przemówienie p. Baczyńskiego. Wychodzącą ze sali publiczność żegnały dźwięki marsza narodowego.

Jedną refleksję nasunął nam wczorajszy obchód. Dlaczego uczczenie pamięci Kilińskiego zamyka się prawie wyłącznie w ramach jednej warstwy i przez to schodzi do znaczenia obchodu klasowego? Pominąwszy już to, że mało który naród posiada na kartach swojej historji postać tak poetyczną wysoce, rycerską i oryginalną, jak ów bohaterski „pułkownik najjaśniejszej rzeczypospolitej", wyrastający w ciągu kilkunastu dni na barkach ludu ze zwyczajnego rzemieślnika w wodza potężnego ruchu, to przecież Kiliński działał w interesie całego narodu, a nie jednej jego warstwy społecznej. Chętnie widzielibyśmy więc na uroczystości, ku jego czci urządzonej, przedstawicieli t. zw. „inteligencji" lwowskiej, t. j. ludzi, pracujących umysłowo i reprezentantów sfer dobrze urodzonych, wśród których znalazł się ów poeta, który jako ideał postawił zbliżenie się szlachty do reszty narodu. Chętnie widzielibyśmy tam również bodaj na pokaz kilku socjalnych demokratów, którzy przecież tak solennie zapewniają zawsze o tem, iż kochają polskość i są lepszymi patrjotami od najlepszych. Tymczasem zaś obchód z konieczności zredukował się do udziału rękodzielników, których serdeczna miłość ideałów ojczystych, objawiająca się niekiedy może trochę dekoracyjnie, musi dla nich obudzić szczerą sympatję wszystkich ludzi o szerszym horyzoncie myślenia, wierzących w to, że w naszych aspiracjach narodowych leży daleko więcej życiowej wartości, aniżeli we wszystkich ekonomiczno-klasowych borbach, prowadzonych z fanatyczną wyłącznością przez wyznawców czerwonego sztandaru.

Asekuracja cyklistów. Oddział „kolarzy" (cyklistów) lwowskiego „Sokoła" uchwalił zawrzeć z krakowskiem towarzystwem ubezpieczeń umowę celem zaasekurowania swoich członków na wypadek okaleczenia podczas jazdy rowerem. Wedle projektu, opracowanego przez dra Teodora Bałłabana, każdy cyklista, opłacający rocznie 1 zł. 50 ct., będzie miał prawo do dziennego wynagrodzenia w kwocie 1 zł., jeżeli choruje po nad 4 dni — jeżeli zaś staje się zupełnie niezdolnym do pracy wskutek wypadku na rowerze, otrzymuje 3000 zł.

Zamach samobójczy. Służąca Helena Wojtowicz wskutek złego ochodzenia się z nią jej chlebodawczyni, wypiła roztwór z czterech pudełek zapałek. Chorą oddano do szpitala.

Samobójstwa. W Przemyślanach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kadet zastępca oficera 15. pp. Marjan Madeyski.

W Borysławiu otruła się rozczynem karbolu Tekla Forowicz.

Napad żydów. Z Buska donoszą nam: Dnia 22. bm. napadli żydzi na gospodarza tutejszego sklepu chrześcijańskiego, powracającego z towarami nakupionymi przez miasto, wydarli mu rzeczy z rąk i poniszczyli i porozrzucali je całkowicie. Należałoby się naszym kupcom żydowskim pewne ostrzeżenie, gdyż wypadki chodorowskie mogą się i w Busku powtórzyć.

Scena z Apuchtinem. Rozbicia się Apuchtiną o Imeretyńskiego nie należy pojmować ze stanowiska jakiegoś sporu o zasady, niezgodności w programach i dążeniach. Nowy jenerał-gubernator nie chciał mieć pod sobą człowieka zbyt wielkiego, zbyt zasłużonego i w tę wielkość swoją a zasługę ufającego: takie znakomitości na niższych stopniach hierarchji są zawsze niedogodne dla wyższych. Za wiele nasłuchał się przytem o łapownictwie ciała nauczycielskiego, ćwiczonego przez Apuchtina i brutalności policji szkolnej, przez wszystkie organa oświecenia sprawowanej. To było wszystko, ze strony księcia. Apuchtinowi chodziło przedewszystkiem o utrzymanie się na urzędzie. I on również, po owej rozmowie carskosielskiej, mógł mniemać, że w systemie dotychczasowym zajdą jakieś, choćby drobne tylko, ale w każdym razie dla niego nie pożądane zmiany: a pomimo to nie wahał się znieść nawet upokorzenia, byle tylko skruszyć ks. Imeretyńskiego, który, jak wiadomo, wyjednał był sobie u cara jego dymisję. Będąc już pewnym usunięcia z urzędu, poszedł umyślnie do nowego jenerał-gubernatora, czem go wprawił w niemałe zakłopotanie. Gdy długa chwila obustronnego milczenia minęła, chwycił go zaraz za pierwsze słowo prostej, towarzyskiej grzeczności. Usłyszawszy, że jest mężem zasłużonym, napomknął zaraz:

— Jeżeli książę zasługi moje oceniasz, to mi umożliwisz pełnienie nadal mych obowiązków.

Ale tu już ks. Imeretyńskij był nieubłaganym i kilku słowy przeciął wątek rozmowy, Apuchtin, który z Petersburga nie chciał przyjąć obiadu pożegnalnego od swych czcicieli klubowych i szkolnych, po przybyciu do Warszawy przyjął aż dwa, — ale, oczywiście, bez jenerał-gubernatora, zatem bez należytego uroku. — Obecnie, od dwóch tygodni już, jest Aleksander Lwowicz mieszkańcem wsi polskiej, przed kilku laty w Bialskiem nabytej.

W hakatystowskich pismach podniosła się niedawno wrzawa przeciwko „ustępstwom" dla Polaków w miejscach kąpielowych, a mianowicie w Kołobrzegu i Sopotach pod Gdańskiem, wobec czego przestraszone reprezentacje gminne tych miejscowości, uchwaliły tanim kosztem platoniczne „potępienie" hecy Hakatystów, zdolnej odstręczyć Polaków od bywania w Kołobrzegu i Sopotach; w ostatniej miejscowości przyznano się nawet, że na gościach polskich zarabiają Niemcy w Sopotach przeszło 200.000 marek.

Wojna.

Miał pan Kalasanty święta niespokojne, gdyż
razem z Grekami Turcji wydał wojnę.

Turek, znany szołdra, co nie pija wina, więc;
dajcie go tutaj, dalej na Tureczyna!

Wypił Kalasanty jedną, drugą flaszę — ryknął:
Wiwat Grecja! Rżnąć Edema baszę!

Lecz wkrótce z Grekami klęskę poniósł społem: Oni — pod Laryssą, a on zaś — pod... stołem.

Zmarli:

Idalja hr. Dzieduszycka, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Siechowie w 84 r. życia.

Jan Tustanowski, nauczyciel ludowy w Brzuchowicach w pow. przemyślańskim, zmarł nagle na udar sercowy.

Joanna z Lewickich Harlenderowa, żona prof. seminarjum nauczycielskiego męskiego, zmarła w Krakowie w 28 r. życia.

Orest Salamon, adjunkt sanockiego sądu obwodowego, zmarł w Sanoku w 40 roku życia.

W Stanisławowie zmarł Juljan Jelita Czerkawski, b. kapelmistrz armji angielskiej i porucznik b. wojsk polskich z r. 1848, przeżywszy lat 72.

Marcin Gorski, emeryt. urzędnik kolejowy zmarł w 64 roku życia.

Franciszka Nietzsche, matka głośnego filozofa-poety Fryderyka, zmarła w Naumburgu.

W Tarnopolu zmarł dr. Karol Kurzbauer, naczelny lekarz szpitala garnizonowego, przeżywszy lat 55.

Dr. Henryk Stephan.

W nocy z dnia 7. na 8. kwietnia r. b. zmarł człowiek, którego twory ducha przedstawiać

(86)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Olivier ranny, może nawet zabity!

Jej przerażenie jest tak wielkie, że zaczyna tracić zmysły. Oczy zachodzą jej mgłą i w kilka chwil potem pada nieprzytomna obok zwłok Oliviera na ziemię.

Nareszcie powraca do przytomności i powstaje.

— Boję się — mówi — nie chcę tutaj pozostać.

Wybiega z ruin.

Na progu jednak ukazują się naraz przed nią dwaj żandarmi, wpychają ją do wnętrza i podczas gdy jeden z nich podbiega do trupa Oliviera, chwyta drugi Izabelę za rękę, aby jej przeszkodzić w ucieczce.

Żandarm, który badał zwłoki Oliviera, podnosi się i mówi:

— Zapóźno!... ten człowiek nie żyje!

Teraz zwracają się obydwaj do Izabeli, która ma ich objaśnić, w jaki sposób ten człowiek się tutaj dostał.

Izabela myśli. Szereg walących się jedno po drugiem nieszczęść nie pozbawił jej przytomności umysłu, lecz przeciwnie zahartował ten umysł. Jest spokojna, posiada całą bystrość umysłu, a w jej wielkich niebieskich oczach, które wskutek przebytych w tak krótkim czasie wstrząśnień, mają wyraz trochę znużony. A zaświeca w nich nagle jakieś bohaterskie postanowienie.

Żandarmi musieli widzieć Jakóba de Bargemont, gdy, wymawiając niewyraźne słowa, wypadł z rozwalin. Ich podejrzenie może bardzo łatwo paść na niego; mogą go oskarżyć, iż zabił swego brata. Olivier jest tchórzem, gdyż stał się mordercą; tchórzem jest, gdyż jak to widziała w liście Mauborgne'a na biurku sędziego śledczego, fałszował weksle. Nie mógł mieć zatem odwagi popełnienia samobójstwa; i w rzeczywistości w rewolwerze, leżącym obok trupa poznaje ulubioną broń Jakóba, broń, którą ten zawsze nosił z sobą podczas wycieczek po lesie i którą tyle razy widziała u niego w rękach.

Jeden z żandarmów zaczął przeszukiwać kieszenie zabitego.

— Do licha! — mówi — ten człowiek ma rewolwer w kieszeni.... — i nabity w dodatku....

Obaj spoglądają na siebie, a miny ich stają się ponure.

— Bez wątpienia, ten rewolwer należy do zabitego. Ale do kogoż należy ten drugi?... Ten, z którego strzelano... i z którego lufa jeszcze jest ciepła?... Czyżby to nie było samobójstwo... tylko skrytobójcze morderstwo?

I w surowym tonie zwracają się do Izabeli.

— Czegoż pani tutaj szukasz o tej godzinie? Dzień zaledwie zaświtał.

Izabela nie odpowiada, a obydwaj zaczynają dalej przeszukiwać zwłoki.

— Nie jest to pod żadnym warunkiem samobójstwo — mówi jeden z nich. — Widywałem już samobójców. Gdy się ktoś zabija, to przyciska broń do siebie... do skóry... która w takim razie jest zwykle bardzo spalona... Dokoła rany skóra jest czarna, a i ubranie jest czarne i spalone. Tego wszystkiego tutaj nie widać. Rana jest czysta i gładka; strzał musiał paść z odległości przynajmniej pół metra.

Izabela słyszy te słowa i drżenie przebiega po jej ciele.

Żandarmi zdają się temi słowy podejrzewać Jakóba, a to jej przypuszczenie stwierdza się, gdy obydwaj, nie zważając rzekomo na Izabelę, zaczynają z sobą rozmawiać po cichu.

Izabela słyszy tylko urywki pospiesznie prowadzonej rozmowy.

— Pędził, jak opętany... Widziałeś go?... Mówił: „Kain! Kain!" czy też coś podobnego... nie wiem, czy dobrze słyszałem.

Nie ulega wątpliwości — obydwaj rozmawiali o Jakóbie.

Jeżeli go podejrzewają, jest zgubiony. Jekóba przyaresztują i poddadzą przesłuchaniu, nie będzie się bronił; jest za dumny na to. Ona go zna.

Trzeba go zatem ratować.

Przymyka oczy na pół, jakby chciała lepiej zebrać siły i słowa, które ma powiedzieć, wymówić z większym naciskiem.

— Nie, — mówi teraz pewnym głosem — nie mylicie się panowie...

Żandarmi zwracają się szybko ku niej.

— Nie mylicie się panowie... Olivier de Bargemont nie popełnił samobójstwa...

— Wiedziałem przecież...

— Zabito go!

Obydwaj mężczyzni przystępują bliżej i przypatrują się jej trochę lękliwie.

Izabela waha się; wargi jej blade drżą. Czy przemówi?... Tak, poświęci się. Wypędzono ją z zamku... a Jakób nazwał ją już mściwą i niewdzięczną. Złoży teraz dowód, iż wyrządzono jej ciężką krzywdę, jej poświęcenie zmusi margrabiego i Jakóba do pożałowania tego.. Jakóba, którego tak kocha, a który ją dotknął tak boleśnie i okrutnie.

— Wie pani może, kto go zabił? — pyta żandarm.

— Wiem

— No i któż taki?

— Ja!

— Pani?!...

— Tak.

— I dlaczego?

Obydwaj zdają się być zdumieni; widocznie podejrzenie ich padło na zupełnie inną osobę. Izabela odgadła — żandarmom Jakób wydawał się podejrzany.

W krótkich, urywanych słowach zapytała:

— Panowie... chcecie... wiedzieć... dlaczego?...

I wskazując na Oliviera, dodała:

— Ten człowiek przyrzekł się ze mną ożenić; z jego powodu odrzuciłam najkorzystniejsze propozycje na przyszłość... a gdy go teraz wezwałam, aby dotrzymał swych przyrzeczeń, nie chciał... i wtedy... wtedy... zabiłam go!

Wybuchnęła łkaniem i w ciężkiem przesileniu nerwowem padła na ziemię obok zabitego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

będą stale świetlny obraz wśród dziejów kultury XIX. wieku. Imię Stephana, to imię pełne chwały, znane dobrze w najdalszych zakątkach globu, to imię, złączone ściśle z pracami na polu oświaty, to imię genjalnego męża, pełnego niezwykłych pomysłów i energji w czynach.

Niemcy tracą w nim jednego z tych wielkich ludzi, którzy stworzyli nowoczesną potęgę państwa, a których nie każde na świat wydaje stulecie.

Genjalność i niezwykły talent organizacyjny Stephana wywołały niezmierny przewrót na polu komunikacji wszystkich narodów i państw oświeconych. Światowy związek pocztowy to dzieło, które nietylko przynosi korzyść społeczeństwu, ale stwarza łączność i przyjazną myśli wymianę pomiędzy obywatelami rozmaitych narodów, zdala od zawiści i waśni ras i ludów, ściśnia węzły, które zdolne zadzierżgnąć tylko duch postępu i cywilizacji. To też u grobu Stephana stają wszyscy ci, którzy widzą w Stephanie wielkiego organizatora wśród dziejów kultury wszech narodów naszego stulecia.

Ernest Henryk Wilhelm Stephan urodził się dnia 7. stycznia 1831 roku w Stolp na Pomorzu, jako syn krawieckiego majstra, a ukończywszy z celującym postępem w 17 roku życia szkołę gimnazjalne, wstąpił w lutym 1848 roku do służby pocztowej w charakterze elewa. W jesieni 1849 roku przeniesiono go do Marienburga, a następnie do Gdańska, gdzie złożył z wyszczególnieniem egzamin zawodowy. Po odbyciu jednorocznej służby w szeregach artylerji Marburga, został powołanym do biura rachunkowego jeneralnego urzędu pocztowego, w dwa miesiące później zaś do Kolonji, gdzie urzędując w dziale zagranicznej komunikacji poznał tu właśnie pole czynności, na którem położył później nieśmiertelne zasługi. Z początkiem roku 1855 złożywszy, również z wyszczególnieniem, wyższy egzamin administracyjny, przeniósł się do Frankfurtu nad Odrą, lecz już w następnym roku powrócił znów do jeneralnego urzędu pocztowego, który odtąd opuszczał tylko rzadko i na czas niedługi.

Rychło poznał jeneralny dyrektor poczt Schnückert niezwykłe zdolności Stephana, toż darzył go zasłużonymi w każdym kierunku względami.

Z końcem r. 1858 mianowany radcą pocztowym ogłosił Stephan drukiem pierwszą swoją pracę literacką: „Dzieje pruskiej poczty". W r. 1860 brał udział w konferencji w Frankfurcie nad Menem, a zbierając następnie owoce swych prac i zabiegów, piął się szybko po szczeblach biurowej hierarchji. W r. 1863 został starszym, w r. 1865 tajnym radcą pocztowym. Wkrótce po wybuchu wojny w r. 1866, objął imieniem Prus ster zarządu poczt książąt Thurn-Taxisów w Frankfurcie nad Menem i przeprowadził świetnie nietylko rokowania w sprawie upaństwowienia tychże poczt, lecz także wcielenie ich zarządu w formy pruskich zakładów. I znów przypadł mu nowy awans w udziale, a gdy roku 1869 powrócił z uroczystości otwarcia kanału Suezkiego, został powołany 26. kwietnia 1870, aczkolwiek jeden z najmłodszych członków władzy, w miejsce ustępującego jeneralnego dyrektora poczt Philippsborna na naczelnego sternika zakładu.

Przedkładając propozycję Wilhelmowi, podniósł kanclerz Bismarck w swem sprawozdaniu, iż Stephan łączy z niezwykłą wiedzą, zdobytą w ciągu służbowej karjery i z dokładną znajomością poszczególnych gałęzi administracji pocztowej, całą świeżość umysłu i spryt niezbędny dla jeneralnego dyrektora poczt związkowych w stosunku do władz poszczególnych państw skonfederowanych.

Zaledwie objął Stephan ster władzy, miał już znów sposobność uwydatnienia swego talentu organizatorskiego.

Wzorowe urządzenia poczty polowej podczas wojny w r. 1870/71 znalazły pełne entuzjazmu uznanie na sesji „Reichstagu" 22. kwietnia 1871 i przyniosły mu następnie godność członka pruskiej izby panów. W r. 1873 doszedł do skutku, za jego staraniem, w Bernie szwajcarskiem pierwszy ógólny związek pocztowy, przekształcony w pięć lat później w Paryżu w związek światowy. W r. 1875 objął naczelne kierownictwo zakładu telegraficznego, w następnym zaś roku otrzymał tytuł ekscelencji i godność sekretarza stanu. Po pewnym czasie nobilitowany, uzyskał w końcu rangę ministra.

Chwile, wolne od praktycznych zajęć, od ważnych obowiązków zawodu poświęcał pracy literackiej. Liczne twory pióra jego świadczą obok mnóstwa krążących o nim anegdot, o jego dowcipie, wymowie i poetycznym myśli polocie, podczas gdy rozprawy „o komunikacji w starożytności", „o Egipcie", „o kanale Suezkim", „o światowej drodze komunikacyjnej między Atlantykiem a Oceanem Wielkim" należą do fundamentalnych dzieł sumiennego dziejów badacza, a równocześnie męża postępowych poglądów. Toż nie dziw, że uniwersytet w Halli nadał mu dyplom honorowego doktora filozofji, iż wiele towarzystw naukowych i miast, jak: Hamburg, Kolonja, Brema itp. zaszczyciło go godnością honorowego członka i obywatela i że cały rząd najwyższych orderów krajowych i zagranicznych ozdobił piersi tego, który przed laty naszkicował słowa:

Ziel erkannt — Kraft gespannt —
Pflicht gethan — Herz obenan!

* * *

Wśród licznych peregrynacyj po świecie zawitał Stephan w lecie r. 1892 przez Węgry do Galicji, a zwiedziwszy Kraków, podążył z towarzyszami, tajnym starszym radcą pocztowym Hennem i naczelnym dyrektorem poczt prusko-szląskich do Lwowa, gdzie go powitał jeneralny dyrektor austrjackich poczt i telegrafów Jan Obentraut, na czele kilku członków ministerstwa handlu, tudzież radca dworu Jan Seferowicz, z swymi urzędnikami. Po zwiedzeniu osobliwości Lwowa, skierowała drużyna swe kroki do Słobody rungurskiej w celu poznania słynnej eksploatacji galicyjskiej nafty, następnie przez Czerwony klasztor, czyli Śmierdzącą do Szczawnicy. W Czerwonym klasztorze podczas wypoczynku wygrywała muzyka cygańska przepyszne czardasze, strugami płynęło wino, a rozochocone towarzystwo poiło się w pełni urokami przyrody, toastując wiązanem a dowcipnem słowem. Podróż łodziami wśród skalnych ścian Pienin przy odgłosie zdrojowej szczawnickapeli i łamiącego się stokrotniekiej echa strzałów, nie pozostała tembardziej bez potężnego wpływu na dostępną dla piękna, wrażliwą duszę Stephana.

— Cóż to za cuda przyrody, istna podróż po Renie — wołał co chwilę w zachwycie do serdecznego druha Hennego.

Z Szczawnicy uniosły podróżnych rącze zaprzęgi ku Staremu Sączowi. Szybka jazda licznego szeregu powozów, galowe mundury kierujących czwórkami pocztyljonów obudzały ciekawość wśród przydrożnej ludności, toż w Łącku, w dniu niedzielnym, setki wieśniaków otoczyły kawalkatę. Świąteczne malownicze stroje ludu, smukłe postacie i szlachetna duma górali, wprawiały w podziw męża, który jak sam powiedział „znając całą Europę, nie miał pojęcia o powabnych stronach polskich Karpat".

Wycieczka ta po Galicji wywoływała co chwila natchnienia w rozmarzonej, poetycznej duszy Stephana, którego jeden wiersz napisany na cześć Zakopanego, pozwalamy sobie przytoczyć w polskiem tłumaczeniu G. Kohna:

„Jak nieb filary piętrzą się Karpaty,
„U ich podnóża czysty płynie zdrój,
„Wzdłuż łąk i pól się sącząc, gdzie Sarmaty
„Rozsiały ziarno, owoc pracy swój.
„Ze szczytu skał blask pada na gór ścianę,
„A ptasząt brzmi w promieniach światła chór;
„Królowa niebios wita Zakopane,
„Wybrańca Tatr i klejnot naszych gór.

Józef Białynia Chołodecki.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek ostatnie przedstawienie operowe: po raz dziewiąty „Lohengrin", wielka opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera. Ostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego; jutro w środę po raz piąty „Urzędowa żona", komedja w 5 aktach Savagne'a.

Z izby sądowej.

Czerniowce 25. kwietnia.

(Morderstwo.)

Nieopodal Wyżnicy, bo tylko o 3 do 4 klm. oddalona wieś Czornohuzy była w środę widownią straszliwego wypadku. Niejaki Meyer Rozner z Wyżnicy udał się około g. 2. po południu do Czornohuz, gdzie na polu jego pasło się cudze bydło, Rozner przez najętych ludzi kazał związać krowę i odprowadzić ją do swej stajni. Tymczasem około 20 ludzi otoczyło go; nie pomogły mu już przyrzeczenia, iż zwróci pokrzywdzonym wszystko, co im zabrał, — pod ciosami rozdrażnionych chłopów padł Rozner ofiarą swych czynów. Spieszący z pomocą lekarską na miejsce czynu dr. Lehman i dr. Kostiner mogli tylko skonstatować zaszłą już śmierć.

W piątek po południu do tutejszego sądu karnego zgłosił się wieśniak z Ispasa, Prokop Łuczek z zawiadomieniem, że w sprzeczce o podział gruntu zamordował swego sąsiada Mayera Roznera i zwłoki ukrył na łące. Wyrzuty sumienia spowodowały mordercę do dobrowolnego oddania się władzy. Łuczeka zatrzymano i wdrożono śledztwo.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dnia 23. marca przyjmował książę Imeretyński ks. biskupa kieleckiego, Kulińskiego. Oświadczył mu, że nic się nie zmieni, mianowicie w dotychczasowej postawie rządu wobec duchowieństwa, które napróżno opiera się prawu. Przypomnieć potrzeba, że „prawem" jest, jednostronnie, whrew ugodzie z Bożego Narodzenia 1882 roku, bez porozumienia się ze stolicą apostolską, w marcu 1893 roku wydane rozporządzenie, na mocy którego „ogólny zarząd naukowy" (kurator i naczelnicy dyrekcyj szkolnych) obowiązani są wizytować seminarja katolickie, asystować na egzaminach wstępnych, przejściowych i ostatecznych i czuwać nad wykładem języka rosyjskiego, literatury, historji i geografji rosyjskiej. Od lat czterech zatem wisi nad seminarjami katolickiemi miecz gwałtu. Choroba Hurki opóźniła nacisk; Szuwałow dopiero go wznowił, a książę Imeretyńskij dalej wywierać będzie. Od czasów Szuwałowa, rząd chce złamać opór, odmawiając wszelkich urzędów i beneficjów kościelnych nowo-wyświęconym kapłanom.

Daremnie ks. Kuliński przedstawiał niemożność — wyłuszczoną, jak zresztą dawniej, rządowi rosyjskiemu przez biskupów polskich — uczynienia czegokolwiek, tłómacząc jenerał-gubernatorowi, że gdyby nawet ustawy kościoła katolickiego nie sprzeciwiały się dopuszczeniu wpływu różnowierczego do seminarjów, sam brak zezwolenia papieskiego musiałby obezwładniać wolę biskupią. Jenerał-gubernator odparł, że nie jest prawodawcą, a prawo, raz wydane, wykonanem być musi. Jeżeli są jakie trudności, usunąć się dadzą na drodze dyplomatycznej. Rząd wie co robić, a mowca (książę Imeretyńskij) zapewnia biskupa, że Rosja w Watykanie tylko przychylność dla swego żądania znaleść może.

Tak to było powiedziane. Powaga mówiącego, jego tak jeszcze niedawne czucie bezpośrednie z najwyższemi sferami w Petersburgu słusznie kładą nacisk na to zapewnienie. *(Now. Ref.).*

Wojna grecko-turecka.

Rzymski korespondent *Berliner Tagblattu* donosi, iż w wyższych tamtejszych sferach panuje przekonanie, że Grecja wkrótce będzie musiała zawrzeć pokój, i że następstwem tego będzie zrzeczenie się tronu przez króla Jerzego. Jeżeli Turcji uda się zakończyć wojnę szeregiem walnych zwycięstw, to kwestja wschodnia na 15—20 lat zniknie (?) z widowni politycznej.

Memorial diplomatique donosi, że między Rumunją a Bułgarją stosunki znacznie się oziębiły, i że bułgarski minister wojny musi zastosować odpowiednie środki ostrożności, jeżeli to oziębienie nie ma doprowadzić do otwartego starcia.

Ten sam organ dyplomacji fracuskiej donosi, iż w Anglji mówią na serjo o zwołaniu międzynarodowego kongresu w sprawie wschodniej. Poseł angielski w Stambule zapatruje się na sprawę bardzo pesymistycznie i obawia się rozruchów na całym obszarze Turcji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Ateny 26. kwietnia. **Laryssa dostała się w ręce Turków.** Grecy opuścili Laryssę. Przed opuszczeniem jej zagwoździli wszystkie armaty forteczne i te, których ze sobą zabrać nie mogli. Działa polne i amunicję zabrali z sobą.

Ateny 26. kwietnia. Gdy telegrafista w Laryssie onegdaj o godzinie 3. po południu ujrzał tumany kurzu, które wzbijały się przed kawalerją turecką pędzącą na Laryssę, żądał, aby jego biuro wysadzono w powietrze. Żądania jego nie spełniono, lecz otrzymał rozkaz, aby biuro opuścił. Od godziny $3^1/_2$ po południu urząd telegraficzny w Laryssie nie odpowiadał więcej na telegraficzne sygnały.

Ateny 26. kwietnia. W okolicy Mati wre zacięta walka.

Ateny 26. kwietnia. Z Reweni donoszą, iż gdy Edem basza otrzymał wiadomość o swem odwołaniu, urządził jeszcze jeden atak na wojska greckie i przedarł się zwycięsko przez linje greckie.

Ateny 26. kwietnia. Rząd jest zdecydowany prowadzić walkę aż do ostatniego tchnienia i stawiać jak największy opór wojskom tureckim, tembardziej, że fortyfikacje wojenne greckie wewnątrz Tessalji mają być silniejsze i odporniejsze niż fortyfikacje greckie na granicy tessalsko-tureckiej i pod Laryssą.

Flota grecka bombardowała wczoraj Nikopolis.

Preweza została zblokowaną od strony morza przez okręty i łodzie kanonierskie greckie, a od strony lądu przez wojska greckie.

Ateny 26. kwietnia Obiega tu pogłoska, że wewnątrz Epiru wybuchło powstanie przeciw Turkom.

Ateny 26. kwietnia. Pod Mati po kilkugodzinnej krwawej walce Grecy zostali na głowę pobici. O godzinie 8 rano Edem basza, który już wiedział o swem odwołaniu, uderzył z 30.000 żołnierzy na Greków. Grecy walczyli, jak bohaterowie, do godziny 6. wieczorem, ale musieli w końcu uledz przemożnej liczbie Turków, którym nadciągały ciągle nowe posiłki. Gdy Grecy byli już zmęczeni bojem, Turcy wysyłali w ogień nowe, niezmęczone jeszcze rezerwy, które sfanatyzowane, nucąc pieśni, rzucały się na Greków, nie zważając, iż kule greckie w szeregach ich ustawicznie robiły olbrzymie szczerby.

O godz. 6. wieczorem grecka dywizja dowodzona przez Mauromichalego musiała się cofnąć. Odwrót odbył się w największym porządku i wojska ustawiły się znów w szeregu bojowym poza Tyrnawą.

Następca tronu widząc wynik walki wydał rozkaz, aby wszystkie wojska cofnęły się i skoncentrowały koło Farsalu. O swych zarządzeniach doniósł książę natychmiast do Aten. Rozkaz księcia został ściśle wykonany i cała armja grecka uszykowała się już na linji Farsalu. Wskutek powyższego rozkazu Grecy opuścili Laryssę i Tyrnawos, a miasta te zajęły postępujące za nimi wojska tureckie.

Ateny 26. kwietnia. Wiadomość o klęsce Greków pod Mati i o opuszczenia przez wojska greckie Laryssy i Tyrnawy wywołała tu wielkie wzburzenie. Przeważnie panuje tu zdanie, iż to jest już koniec wojny, którą Grecja przegrała.

Ateny 26. kwietnia. Następca tronu ze swoim sztabem jeneralnym zajął kwaterę w Farsalu.

Arta 26. kwietnia. Na wyżynie Pentepigadia przyszło do walki między 1.200 Grekami a 2.500 Turkami. Walka nierozstrzygnięta.

Saloniki 26. kwietnia. Przybyli tu ze Stambułu *attachés* wojskowi austrjacki, niemiecki francuski i włoski i udali się do obozu Edema-baszy.

Saloniki 26. kwietnia. Hakki basza zajął fortecę Delilerhata i Belileorzir, a Nedżat basza zajął Lissakaki.

Stambuł 26. kwietnia. Porta zażądała od Bułgarji zerwania wszelkich stosunków dyplomatycznych z Grecją. Bułgarją odmówiła temu żądaniu.

Stambuł 26. kwietnia. Tyrnavos zostało onegdaj obsadzone przez Turków, który w dalszym ciągu posunęli się ku Laryssie i zajęli bez wystrzału, gdyż wojska greckie przedtem ją opuściły.

Berlin 26. kwietnia. Biuro Wolfa donosi, iż wszystkie mocarstwa zgodziły się w razie klęski Grecji rozpocząć kroki w celu przywrócenia pokoju. Środki te atoli musiałoby poprzedzić oświadczenie Grecji, iż ona zgodzi się na udzielane jej przez Europę życzliwe dla niej rady.

Paryż 26. kwietnia. Nadeszły do tutejszej ambasady tureckiej telegram stwierdza, iż Turcy zajęli Laryssę. Telegram ten donosi dalej, iż Grecy uciekli w popłochu, pozostawiając w Laryssie broń i amunicję.

Tutejsze greckie poselstwo otrzymało telegram donoszący tylko o tem, iż Grecy dobrowolnie wyszli z Laryssy.

Berlin 26. kwietnia. Biuro Wolffa donosi, iż kawalerja turecka weszła wczoraj rano do Laryssy i obsadziła ją.

Stambuł 26. kwietnia. Obecnie Laryssa i Tyrnavos, oraz wszystkie obronne punkty w okolicy tych miast znajdują się w rękach tureckich. Dywizja Kozkoei połączyła się z armją główną i wspólnie maszerują do Kazaklar.

Ateny 26. kwietnia. Z Arty donoszą, iż onegdaj pod Pentepigadją walka Greków z Turkami zakończyła się zwycięstwem Greków, którzy zajęli Pentepigadję. Zwycięstwo to atoli było pyrhusowem, gdyż Grecy ponieśli nadzwyczaj ciężkie straty.

Ateny 26. kwietnia. Nadeszła tu wiadomość, iż flota grecka bombarduje Dedagacz.

Janina 26. kwietnia. Hifzi basza gotuje się z 15 bataljonami do marszu z Janiny na operujący w Epirze obóz grecki.

Ateny 26. kwietnia. Rozeszła się tu pogłoska, iż Turcy obleżeni w Prewęzie kapitulowali. Pogłoska ta atoli wymaga jeszcze potwierdzenia,

Wiedeń 26. kwietnia. Sądzą tutaj powszechnie, iż wojna wypadła na korzyść Turcji.

Stambuł 26. kwietnia. Mówią tutaj, że sultan polecił Osmanowi, aby nie pozwolił Edemowi baszy zapuszczać się za daleko w głąb Grecji po za Laryssę.

Stambuł 26. kwietnia. W sferach tureckich zapewniają, że bunt w bataljonach albańskich został już stłumiony i bataljony te maszerują obecnie na nieprzyjaciela.

Saloniki 26. kwietnia. Przybył tu wczoraj Osman basza i nie zatrzymując się, ruszył w dalszą drogę ku granicy.

Ateny 26. kwietnia. Z Epiru donoszą, że Grecy obsadzili Pentepigadię i Plakę.

Ateny 26. kwietnia. Trzy brygady greckie połączyły się już na drodze do Pharsalos.

Z Epiru nadeszła wieczorem depesza, że komendant operującej tam armji greckiej pułkownik Manos przerwał pochód na Janinę i powrócił do Arty.

Londyn 26. kwietnia. Do dziennika *Daily Graphic* donoszą, że właściwy naczelny wódz armji greckiej jenerał Makris złożył dowództwo. Następcą jego będzie pułkownik Mauromichalis.

Londyn 26. kwietnia. Po bitwie pod Mati Greków ścigała kawalerja turecka kilka mil i rozbiła ich w puch.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza zapowiedziane rozporządzenie językowe dla Morawy. Jest ona analogicznem z rozporządzeniem wydanem dla Czech.

Wiedeń 26. kwietnia. Wczoraj w południe cesarz z ministrem hr. Gołuchowskim, szefem sztabu jeneralnego jenerałem Beckiem i z licznym orszakiem wyjechał do Petersburga.

Petersburg 26. kwietnia. Poczyniono tu na wielką skalę przygotowania na przyjęcie cesarza austrjackiego. *Prawitelstwiennyj Wiestnik*, organ rządowy, zamieścił na powitanie cesarza Franciszka Józefa gorący artykuł.

Petersburg 26. kwietnia. Pełniący dotychczas obowiązki ministra spraw zagranicznych Murawiew mianowany rzeczywistym ministrem spraw zagranicznych.

Paryż 26. kwietnia. Z powodu artykułu Clemenceau, zamieszczonego w *Echo de Paris*, odbył się tu pojedynek między Clemenceau a ks. Caraman-Chimay, mężem owej księżnej, która uciekła z cyganem Rigo. Obaj zapaśnicy odnieśli lekkie rany.

Warszawa 26. kwietnia. Cesarz Fraciszek Józef przybył tu dziś o godzinie 5 minut 50 rano, zatrzymał się na dworcu przez 40 minut, poczem ruszył w dalszą drogę do Petersburga.

Warszawa 26. kwietnia.. Na pięknie przyozdobionym dworcu tutejszym powitał cesarza austrjackiego jeneralny gubernator warszawski książe Imeretyńskij, oraz przydzielony do służby honorowej jeneralny adjutant cara, jenerał Czertkow. Cesarz wśród dźwięków austrjackiego hymnu ludowego odbył przegląd honorowej roty 35. pułku dragonów swego imienia, która wyruszyła pieszo. Następnie przyjął cesarz przedstawienie jeneralicji, urzędników cywilnych, dostojników dworskich, urzędników austro-węgierskiego jeneralnego konsulatu w Warszawie i deputacji austro-węgierskiej kolonji warszawskiej.

Po pożegnaniu cesarz wsiadł wraz z orszakiem do rosyjskiego pociągu dworskiego, który ruszył wśród dźwięków austrjackiego hymnu ludowego w dalszą drogę.

Książę Imeretyńskij otrzymał od cesarza wielką wstęgę orderu Leopolda w brylantach. Szef sztabu jeneralnego w warszawskim okręgu wojskowym, jenerał-porucznik Puzyrewskij otrzymał order Żelaznej Korony I. klasy; prócz tego nadał cesarz wiele innych odznaczeń.

Wiedeń 26. kwietnia. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, przybył dziś z Rzymu do Wiednia, a wieczór udaje się do Warszawy. Do Lwowa powróci p. marszałek w piątek rano.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 26. kwietnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 279·— do 283·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 387·— do 397·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 łat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do —·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. kwietnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. W. Skibniewski z Podola ros. A. Garapich z Zagórza. B. hr. Plater z Warszawy. E. Hochleitner z Gorlic. M. hr. Kalinowski z Czeremoszny. J. Szumpeter z Buska. J. Nowakowski z Wołynia. R. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Orlean z Żółkwi. Hr. Krusenstern z Niemirowa. Br. Schönberger z Czerniowiec. K. Torosiewicz z Bukowiny. S. Bełza z Warszawy. M. Lewandowski z Reklińca. Dr. J. Walewski z Nosowa. Dr. L. Pastor z Wiednia. Pułk. Doleżal z Czerniowiec. M. Torosiewicz z Peltwy. E. Więckowski z Warszawy. A. Prock z Lincu. K. Więckowski z Warszawy. Scheibenhof z Mostów. Dr. A. Strański ze Stanisławowa. M. Delinowski z Czerniowiec. J. Kaczkowski z Warszawy. H. Dulębina z Honiatyna. D. J. Olpiński z Trembowli. D. Grabowicz z Rzeszowa. Pułk. Nachodsky z Mostów.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym mej przedwcześnie zmarłej żony ś. p. Anieli z Jakubowskich Klimowiczowej, a przedewszystkiem przewielebnemu księdzu kanonikowi Adolfowi Wasilewskiemu i wielebnym księżom Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, którzy z rzadką bezinteresownością przybyli oddać ostatnią usługę zmarłej i odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, niemniej wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, od których w naszym ciężkim smutku doznaliśmy tyle dowodów współczucia, składamy najszczersze, z głębi serca płynące podziękowanie.

Antoni Klimowicz z dziećmi.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat dr. Stanisław Schätzel w Brzeżanach poszukuje koncypienta. 235

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej można dostać handel **Hawranka,** Lwów.

Praktykant farmacji poszukuje w aptece umieszczenia. Odpowiedź: Feige Auerbach, Brody, ulica Zuckra. 255

Broszka złota antyk styl roccoco z perełkemi i rubinami do sprzedania. Wiadomość w administracji. 249

Maksysiowie znani tu od lat kilkunastu, jako rutynowani masseury i kąpielowi, polecają swe rzetelne usługi pod adresem: ul. Sobieskiego 12.

Ogier czteroletni, maści skarogniadej, rasy szlachetnej, przez c. k. Komisję do puszczania licencjonowany, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela Józefa Ulmana w Zamarstynowie l. 85.

Podziękowanie. M. Drowi Wielmożnemu Antoniemu Terleckiemu w Rohatynie, za staranne i skuteczne wyleczenie z kaszlu chronicznego, długotrwałego, suchego, względnie choroby płuc i gardła, kaszel ten powodującej, składam. **Leontyna Prugar,** Lwów, Domsa 3. 256

Konkurs na posadę praktykanta w biurze Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych z płacą miesięczną 35 złr. Podania alegowane wnosić należy do Dyrekcji do dnia 15. Maja 1897. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy ukończyli średnie szkoły i posiadają państwowy egzamin z rachunkowości. Do posady tej na razie nie jest przywiązane prawo stabilizacji lub do emerytury.

Mieszkania i skiepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia. Teatralna 3. Wiadomość: Marcin Müller. 246

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Florida imitacja materji wełnianej
metr od 42 ct.
Satyny, Lewantyny, Zefiry, Płócienka
w wielkim wyborze metr od 30 ct.
poleca magazyn
J. DREXLERA i SYNÓW
LWÓW.
Cenniki i próbki na żądanie.

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem G. Wichert

przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą:

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterję po cenach możliwie najniższych. 1236 1—33

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówney, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, **drzwi 19.** Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚC
Paryż, 28, ul: Bergère
WE LWOWIE w Aptek: **PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ebrbera, Ruckera** i Krzyżanowskiego.



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich
woda do zębów
ANATHERIN
nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.
We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

Towarzystwo Kasynowe w Złoczowie poszukuje od 1. Czerwca b. r.

restauratora.

Pomieszkanie wolne. Na służbę, opał i światło odpowiedni ryczałt. Bliższe wyjaśnienia **ustnie** u gospodarza Kasyna. 1384 Kaucja 300 zł. 1—1

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

Zarząd Dóbr Zameczek

rozsela w dowolnej ilości najprzedniejsze

Szparagi ogrodowe

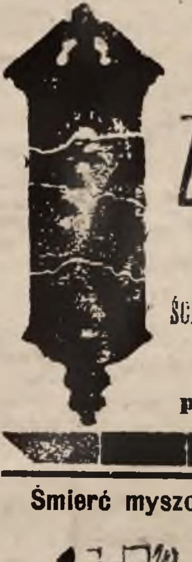
obecnie po 70 ct. za kilo, później tańsze.

Stałym odbiorcom na cały sezon cena znacznie niższa.

Zamówienia telegraficzne i odwrotną pocztą tylko w miarę możliwości mogą być uwzględnione. 1396 1—4

Wszelkie zamówienia adresować należy: **Olearczyk,** Żółkiew.

Założony w r. 1855.
TADEUSZ MILASZEWSKI
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka l. 3.



poleca swój
SKŁAD ZEGARÓW
kieszonkowych
i stołowych
ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:
reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.
Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.
W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—8

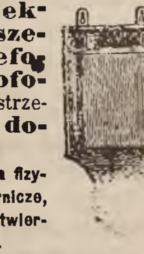
Majątek

w obwodzie Tarnopolskim o przestrzeni 1500 morgów najlepszej gleby podolskiej, o stawie zwyż 300 morgów, bardzo dobrze utrzymanych budynkach, jest zaraz pod korzystnymi warunkami **do sprzedania lub wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra **Włodzimierza Szafrańskiego,** we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9. 1404 1—3



G. SCHULTZE & Co
w WIEDNIU
VII/3, Neustiftgasse Nr. 78.
Telefon Nr. 4556.
Fabryka i skład artykułów elektrotechnicznych dostarczają **najlepszego** towaru i po cenach najtańszych: **Telefonów, mikrofonów, stacyj mikrofonicznych** po dworach i na dalsze przestrzenie **w nieprześcignionej dotąd dokładności.**
Aparaty sygnałowe, kontakty, elementa, aparaty dla fizyki demonstracji i elektroterapii, instrumenty miernicze, gromozwody, materjał przewodni, izolacyjny do przytwierdzania, dynamomotory, lampy łukowe i żarowe.
677 1—18



Handel sukna i towarów wełnianych modnych
1338 1—37 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek liczba 33
poleca na sezon bieżący **najnowsze** materje po cenach umiarkowanych.
Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

C. k. uprzywil.
Fabryka szkła
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach
zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w deseniu.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej.
Kit i djamenty do rznięcia szkła.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
„ zbiór majowy		3·—
Kaysow czarna		4·—
Melange de London		4·—
Wysiewki herbaciane		1·30
Wysiewki z najlepszych herbat		1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·99
Ceylon zielona	10·00	„	1·0?
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·09

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

STACJA KLIMATYCZNA

Janów

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Z dniem 1. maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoii z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

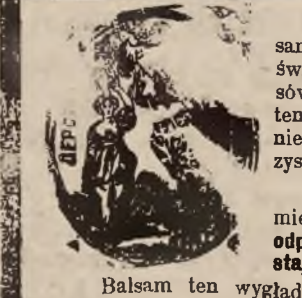
Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia, bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. Czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III. klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6 63
„ miesięczny	„ 23·25	„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25	„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa. 1308 1—4
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

PROMESY NA LOSY KREDYTOWE po złr. 5½ w. a.
Ciągnienie 1. Maja!
Główna wygrana 150.000 złr. w. a.
Promesy losów austr. Zakładu kred. ziemsk. po 2 złr. w. a.
Ciągnienie 5. Maja! 683 1—1
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
Kantorów wymiany Towarzystwo akcyjne „MERCUR" we Wiedniu
I., Wollzeile Nr. 10 i Nr. 13. IV., Wieden, Hauptstrasse Nr. 14 (Hotel Stadt Triest), VII., Mariahilferstrasse 74 B.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. maja 1897 r. **na losy kredytowe** po zł. 5.50 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 150.000,** oraz do ciągnienia 5. maja 1897 r. **na 3% losy kred. austr. zakładu kredyt. ziemsk. II. em.** po złr. 2 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 50.000.**
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

KAWA — HERBATA
Lwów, Akademicka 8. „FORTUNA" Lwów, Akademicka 8.
przedtem
B. SZABŁOWSKI
Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.
poleca
HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.: 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1 1/2 1/2 1/4 1/8 funta.
Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.
Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.
Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.
Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—?

Vin Tannique de Santé

de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francji, Hiszpanji, Anglji i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia u osób osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych,** u starców **i kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Skład we **Lwowie** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hansera i Bienieckiego. W Krakowie w handlu win p. Hawełki i w aptece p. Tranczyńskiego. 26 1—?

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach
poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY
ciemno naciągające

pół klgr.	Congo cesarskiej	2.—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	Melange de Moskan	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	Wysiewek	1.60

KAWY
opłacone do każdej stacji pocztowej

4¾ klgr.	grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „	bardzo ładna „	10.40
„ „	średnia „	10.—
„ „	Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „	Portorico	9,—
„ „	Złota Jawa	10.70
„ „	Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.



Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	5.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.